

Zbigniew Dmitroca

***BAJKI
NIEZAPOMINAJKI***

Wybór wierszy dla dzieci

**Polonijne Centrum Nauczycielskie
Lublin 2003**

SKĄD SIĘ BIORĄ BAJKI ?

Zachodziła Asia w głowę,
Skąd się biorą bajki nowe?
Skąd przychodzą i które
Bajki, baśnie i legendy?
Pozwól, Asiu, że wyjaśnię,
Skąd się biorą nowe baśnie.

Dowiedziałem się od taty,
Że zajmują się tym skrzaty.
Skrzaty to maleńcy ludzie,
Nie wiedzący nic o nudzie,
Dobroduszni i przyjaźni,
Żyją sobie w wyobraźni.

Wyobraźnia to kraina,
Która wszędzie się zaczyna.
Musisz jednak mi uwierzyć,
Że nikt jej nie zdoła zmierzyć
I na pewno nikt nie zdoła
Nigdy obejść jej dokoła.
Nie pomogą też, niestety,
Samoloty i rakiety!

To z tej wyobraźni właśnie
Skrzaty mi przynoszą baśnie.
Jeśli tylko ruszę głowę,
Zaraz biegną z bajką nową...

BAJKA NIEZAPOMINAJKA DLA KAROLINY

Na prośbę córeczki
Posłuszni rodzice
Wypłoszyli z domu
Wstrętne czarownice.

Teraz Baby Jagi
Nawet po kryjomu
Nie mają odwagi
Powrócić do domu.

Zjawiły się za to
Cztery dobre wróżki,
Cztery dobre wróżki
Mniejsze niż okruszki.

To one przychodzą,
Gdy córeczka zaśnie,
I szepcą do ucha
Najcudniejsze baśnie.

Szepcą cudne baśnie
I prześliczne bajki,
Te prześliczne bajki
Niezapominajki.

Gdy mamusia rano
Piękny sen przerywa,
Córeczka się budzi
Bardzo nieszczęśliwa.

To z tego powodu
I jedynie z rana
Czasem Karolina
Bywa nadasana!

BAŚNIOGRÓD

W istniejącym gdzieś na Wschodzie
Mieście baśni, Baśniogrodzie,
Lud, co zwie się Baśnioludem,
Wciąż się trudni baśniotrudem.
Miasto, czyli ów Baśniogród,
To zarazem gród i ogród,
Zaś baśniotrud to jest praca,
Która wszystko w baśń obraca.
W Baśniogrodzie więc wyrosłem
I trudniłem się rzemiosłem,
Które wśród tamtego ludu
Nosi miano baśniotrudu.
Dziś zapraszam do mnie w gości
W świat baśniowych niezwykłości.

DOBRE DUSZKI

Spod ciepłutkiej, spod poduszki
Wyszły cztery dobre duszki.

Siadły u wezglowia łóżka,
Jak im przykazała wróżka.

Całą noc pilnują cicho,
Czy nie czai się złe lichy.

Sny niedobre odpędzają
I w piotrusia sobie grają.

A ten, który przegra w karty,
Będzie sam do końca warty.

ZAPROSZENIE

Gdy idzie Mikołaj,
Zaproś go, zawołaj!
Przyjdzie uśmiechnięty
I da ci prezenty...
Nie stój zatem z boku,
Bo tylko raz w roku
Przychodzi Mikołaj,
Odważ się, zawołaj!...

ŻABIE SYMFONIE

Po kolacji ochoczo
Syte żaby rechoczą.
Zgromadzone wieczorem
Nad zacisznym jeziorem
Wielkie żabie kolonie
Grają wielkie symfonie.
Całą noc, pełne werwy,
Koncertują bez przerwy.
Nawet kiedy o brzasku
Ptaki budzą się w lasku,
Żaby dalej rechoczą
I z ptakami się droczą.
A gdy słońce z mgły wstanie,
Milkną niespodziewanie,
Bo już czas na śniadanie!



ROZTROPNY RAK

Karaś raz namawiał raka:
– Zatańcz, raku, krakowiaka
Albo tango zatańcz z żabą,
Że aż jej się zrobi słabo!
Żeby żaba przemądrzała
Już się z nas nie natrzęsała.
Ale rak, jak wszyscy wiecie,
Raczej marny jest w balecie...
Nie chcąc się skompromitować,
Rak nie raczył ryzykować.

WRONY

Wrony na czereśni
Nie śpiewają pieśni!
Zgłodniała gromada
W sadzie się rozsiada
I zanim zaświta
Każda z wron jest syta.
Toteż o świtaniu
Są już po śniadaniu.
Gdy im się nie wiedzie,
Są też po obiedzie –
Bo wrony nie wiedzą,
Kiedy znów coś zjedzą,
Czy prędko odwiedzą
Sad, gdzie właśnie siedzą.

GLUPTASEK

Jeśli mały kotek
Boi się łaskotek,
To nikt nie pogłaska
Takiego głuptaska!

ZIMOWE OZDOBY

Piękne gile i sikorki
Skrzą się w słońcu jak paciorki.

Lśnią jak żywe koraliki,
Tworząc wielkie naszyjniki.

Nagim drzewom ta ozdoba
Od lat bardzo się podoba.

Cieszą się, gdy choć na chwilę
Na gałęziach siądą gile.

Barwne gile i sikorki,
Które błyszczą jak paciorki.

TRAWKA I OSIOŁ

Przy polnej drodze trawka rosła,
Od lat pragnęła poznać osła.

Myśl, że go nigdy nie zobaczy,
Doprowadzała ją do rozpaczy!

A gdy znienacka osioł się zjawił,
Zjadł ją i nawet się nie przedstawił.

JAGÓDKA I SMUTKI

Do małej Jagódki
Przybłąkały się smutki...

Jeden smutek był duży,
Mieszkał w wielkiej kałuży.

Gdy znieca wyskoczył,
Oba buty zamoczył!

Drugi smutek był mały
I troszeczkę nieśmiały.

Ukrył się w piaskownicy
Pod postacią dżdżownicy.

Gdy pokazał się w piasku,
Był powodem do wrzasku...

Lecz na ogół Jagódka
Jest naprawdę miłutka.

I choć w dzień często bryka,
Rzadko smutki spotyka.



NADAŚANA OSA

Kiedy osa się nadaśa,
Wszystkich dookoła kąśa.
Radzę, byście w takiej chwili
W drogę osie nie wchodzili.
Niech nikt lepiej nie docieka,
Czemu ona tak się wścieka.
Ten, kto zechce z nią żartować,
Może gorzko pożałować,
Bo zła osa jest uparta,
No i nie zna się na żartach...
Pamiętajcie więc, młokosy,
Nigdy nie drażnijcie osy!

KOGUTY

Nad ranem, przebudzone,
Podnoszą głos koguty,
Wznawiając nieskończone
Niesnaski i dysputy.

Gdziekolwiek się rozlega
Czupurne kukuryku,
W sąsiedztwie wnet kolega
Wtóruje mu w kurniku.

Z podwórza na podwórze
Przechodzi głos koguci,
Lecz nigdy nie brzmi w chórze,
Bo z głosem głos się kłóci.

Nie godzą się koguty
Piać zgodnie w jednym chórze
I krzyczą, szaląputy,
Że chór jest wbrew naturze!

KOŁYSANKA DLA KALINKI

Księżyc w pełni. Rtęć się kurczy.
Kurczą się grudniowe dni...
Wróbelkowi w brzuszku burczy,
A Kalinka smacznie śpi.

Na gałęziach marzną gile.
Na łańcuchach marzną psy...
A Kalinka kwili chwilę,
Ssie pierś mamy i znów śpi.

Środek nocy. Wiatr ze wschodu.
W blasku latarni śnieg się skrzy...
A Kalinka nie zna chłodu,
Nie wie, że są mroźne dni.

Drżą skulone jemiołuszki.
Sowa w zimnej dziupli drży...
A w łazience schną pieluszki,
A Kalinka je i śpi.

SŁOWIK I NUTY

Czy widzieliście słowika,
Który śpiewa ze śpiewnika?

Słowik nie zna nut w ogóle,
Słowik tylko śpiewa czule,

Ale nikt mu nie zarzuci,
Że fałszuje, kiedy nuci.

Lasy, parki i ogrody
Głoszą, że to cud przyrody.

A czy byłby większy cud,
Gdyby słowik śpiewał z nut?

ŚWIERSZCZ I SZERSZEŃ

W niedostępnym leśnym gąszczu
Świerszcz zaśpiewał o chrabąszczu.

Kiedy to usłyszał szerszeń,
Sarknął: – Starczy już tych rzeżeń!

Strasznie drażnią mnie te świerszcze,
Chyba więc się wreszcie zemszczę!

Świerszcz z gęstwiny rzekł odważnie:
– Dobrze wiem, czym pana drażnię.

Gdybym o szerszeniu śpiewał,
To bym pana nie rozgniewał...

PIEGI

Gdy masz buzię piegowatą,
Nie wstydz się i nie patrz na to!

Na nic zdadzą się wybiegi,
Jeśli zechcesz ukryć piegi...

Każdy przecież zauważy,
Że z piegami ci do twarzy!



KANAREK I TYGRYS

Ogromny tygrysie,
Nie przyglądaj mi się.
Wiem, że jesteś zuchem
No i łakomczuchem.
Wszystkim też wiadomo,
Że pogardzasz słomą
I nie lubisz chleba...
Wiem, czego ci trzeba!
Gdybym nie był ptakiem,
Zjadłbyś mnie ze smakiem.
Lecz choć groźnie sapiesz,
Nigdy mnie nie złapiesz!

MYSZKA, KOT I MAŁY ZUCH

Pod podłogą siedzi mysz...
– Mała myszko, czemu drżysz?
Czemu cię oblewa pot,
Gdy w pobliżu mruczy kot?
Czemu boisz się, maleńka?
Kota nikt się tu nie lęka!
Ani mama, ani tata,
Ani ja – choć mam trzy lata...
Wcale się go nie obawiam
I co zechcę z nim wyprawiam!
Karmię go i głaszczę czule,
Potarłoszę i przytulę...
Nic a nic się go nie boję.
Wyjdź... Pobawmy się we troje!

PRZYJEMNOŚCI



A mnie zachwyca
Pełnia księżycą
I niedźwiedzica
Na niebie,
Gdy sobie kica,
Gdy sobie kica
Przed siebie.

Jestem szczęśliwy,
Gdy kwitną śliwy
W ogrodzie
Oraz kaczęce
Tworzące wieńce
Na wodzie.

Bardzo mnie wzrusza
Kwitnąca grusza
Wśród żyta
I gdy nieduży
Krzak dzikiej róży
Rozkwita.

Mnie też rozczuła
Trzmiel, co się wtula
W pachnący bez
Oraz cebula,
Która i króla
Zmusi do łez!...

KUBUŚ

Mój Kubuś Puchatek
To nie miś, lecz pies,
Gdy wita mnie w progu,
Wzruszam się do łez.
 Na dodatek Kubuś
 To prawdziwy szpic,
 Umie głośno szczekać
 I uszami strzyc.
Futro ma jak niedźwiedź,
A grzywę jak lew,
Lepiej zejść mu z drogi,
Kiedy wpada w gniew.
 Całe szczęście rzadko
 Pokazuje kły,
 Bo go już go dręczą
 Dokuczliwe pchły.
Dawniej musiał strasznie
Nienawidzić pcheł,
Świadczy o tym dolny
Ułamany kieł.
 Czasem na spacerze
 Nie chce słuchać mnie,
 Wtedy go zawstydzam:
 – Ty niewdzięczny psie...
Za to w domu grzecznie
W dzień i w nocy śpi,
Lecz słysząc pukanie,
Rzuca się do drzwi.
 Bo Kubuś Puchatek
 To odważny szpic,
 Lubi głośno szczekać
 I uszami strzyc...

JEMIOŁUSZKI

Podczas ostrych mrozów
Mądre jemiołuszki
Nacierają śniegiem
Swoje śliczne brzuszki.

Żeby nie zapadać
Na przykre choroby
Nacierają śniegiem
I grzbiety, i dzioby.

Bo chociaż na drzewach
Jest mnóstwo karmników,
To nie ma w nich przecież
Pieców ni grzejników.

Ale jemiołuszki
Dają sobie radę,
Dlatego są zawsze
Rumiane i śniade.

Po krótkiej rozgrzewce,
Żwawe i wesołe,
Łuskają jałowiec
I jedzą jemiołę.

DLACZEGO ZAJĄCE NIE JEDZĄ BANANÓW?

Zanim dasz odpowiedź,
Dobrze się zastanów:
Dlaczego zające
Nie jedzą bananów?

Nie jedzą bananów
Ani ananasów,
Ani innych pysznych
Zamorskich frykasów?

Dlaczego największym
Zajęczym przysmakiem
Nie jest wyśmienita
Świeża figa z makiem?

Dlaczego zupełnie
Nikogo nie dziwi,
Że one nie jedzą
Też owoców kiwi?

Czy dlatego mają
W nogach taką krzepę,
Że chrupią marchewkę,
Buraki i rzepę?



Jeśli sam nie umiesz
Odpowiedzieć na to,
To niech ci pomoże
Mama albo tato.

Mamusia i tatuś
Chętnie ci powiedzą,
Dlaczego zające
Bananów nie jedzą...

KOTKA TRAJKOTKA

Pewna ruda kotka,
Trzpiotka i trajkotka,
Wszystkim, kogo spotka,
Zaraz opowiada,
Że sera nie jada,
Bo nie chce być blada.

Że z powodu cery
Je tylko desery
I torty kawowe,
Albo bardzo zdrowe
Lody kakaowe.

Że miseczkę mleka
Omija z daleka
Lub na płot ucieka,
Choć mleko nie szczeka!

Wszystkim daje rady,
Że od czekolady
Każda blada cera
Ciemnych barw nabiera...

Skrycie wam się zwierzę,
Że wcale nie wierzę,
Że choć jedno zwierzę
Całkiem serio bierze
Bujdy rudej kotki,
Trzpiotki i trajkotki.

Poważne kocury
Twierdzą, że to bzdury,
A maleńkie kotki
W nosie mają plotki...

KOLYSANKA

Śpij, uśnij, synku,
W koło noc głucha,
Wróbel nie ćwierka,
Gołąb nie grucha.

Zasnęły ptaki,
Zasnęły drzewa,
Śpi leśne lichy,
Skrzat w dziupli ziewa.

W kącie zasnęły
Narty i sanki,
Drzemią też łyżwy,
Ich koleżanki.

Zasnęły białe
Śnieżne zamiecie,
Wszystko zasnęło
Na całym świecie.

Zaśnij, kruszynko,
Niech ci się przyśni
Ogromny ogród
Kwitnących wiśni.

Zaśnij, kochany
Mój mały książę,
To jeszcze wyprać
Pieluszki zdążę...

NIESFORNE SZCZYGLĘTA

Troje rozczochranych szczygłąt
Narzeką na swój wygląd.
(Trzeba przyznać, że faktycznie
Wyglądały dość komicznie).
Zapytały mądrej mamy:
– Czemu my tak wyglądamy?
Widząc te trzy czupiradła,
Matka aż z wrażenia siadła.
Załamala wątle skrzydła:
– Czy to wy, te trzy straszydła?
(Widać tutaj, że bez mała
Własnych dzieci nie poznała).
Kiedy nieco ochłonęła,
Głośno żalić się zaczęła:
– Co dzień myję was, szoruję,
Wody, mydła nie żałuję,
Czeszę i układam piórka,
A wy? Zaraz w błoto nurka!
Dziś przebrałyście już miarę,
Więc ostrzygę was za karę.
(Była zła, bo małe trzpioty
Przysporzyły jej roboty).
Chciała spełnić obietnicę,
Lecz zniknęły gdzieś nożyce.
Gdy je w końcu odszukała,
To z wrażenia osłupiała:
Było to niesamowite –
Uczesane i umyte
Dzieci spały jak zabite.
(Wniosek stąd, że czasem groźba
Skuteczniejsza jest niż prośba).

RANEK

Biały jak baranek
Wstał zaspany ranek.
Gdy z łóżka wyskoczył,
Prędko przetarł oczy
I pobiegł nad rzeczkę
Umyć się troszeczkę.
Wrócił nie w humorze,
Bo był ziąb na dworze.
Ale obszedł włości
I przestał się złościć.
Tak się wnet rozmarzył,
Że nie zauważył,
Gdy po długim dniu
Przyszła pora snu...
Najpierw sam starannie
Wykąpał się w wannie,
Później wdział piżamę,
Ucałował mamę
I z pogodną miną
Usnął pod pierzyną.
A po krótkiej chwili
Był wśród krokodyli,
Jeździł na wielbłądzie
Bądź na anakondzie...
Sen to ranka hobby,
W snach on wszystko zrobi,
Nawet to, co potem
Jest wielkim kłopotem:
Gdy zaśpi – kto zbudzi
Zwierzęta i ludzi?

JASTRZĄB I SZCZYGIEŁ

Groźny jastrząb spytał: – Szczygłe,
Czemu pan mi płata figle?

Po co pan tak ciągle igra?
Przecież ze mną nikt nie wygra...

Jeśli zechcę, mały trzpiocie,
Złapię cię z łatwością w locie!

Sprytny szczygieł odparł z dala:
– Niech się pan tak nie przechwala.

Dobrze wiem, że pan z natury
Jest milczący i ponury.

Jastrząb tylko gdy jest chory,
Do rozmowy bywa skory.

Gdyby pan był całkiem zdrowy,
To nie byłoby rozmowy...



BAL DLA GŁODOMORÓW

W grudniu, tuż przed Nowym Rokiem,
Śpiesząc ośnieżonym stokiem,
Rozmyślały dwa zające,
Jak tu związać koniec z końcem?
Jak, na przekór złym prognozom,
Nie dać się siarczystem mrozom?
Jak zagrzewać się nadzieją,
Kiedy wichry groźne wieją?
Albo skryć się przed myśliwym,
Który patrzy okiem krzywym?
Jak rozpoznać podłe sidła
I jastrzębia śmigłe skrzydła?
Jak tu biedzie stawić czoło,
Gdy zagrożień tyle w koło?

Narzekając na złą dolę,
Biegły truchtem poprzez pole.
Napotkały pana dzika,
Który wracał spod paśnika.
Dzik zachrząkał: – Hej, szaraki,
Nie zwlekając gońcie w krzaki.
Dzisiaj król tutejszych borów
Robi bal dla głodomorów!...

A zającom po tych słowach
Aż zawirowało w głowach.
Obróciły się na pięcie
I pognały na przyjęcie.

Kiedy już podjadły zdrowo,
Jeden zaczął kręcić głową
I mizerny wąs nastroszył,
Jakby ktoś go nagle spłoszył.
Drugi zrobił minę srogą,
Głośno tupnął lewą nogą,
Zmarszczył brew, przymrużył oko,
I w zadumę w padł głęboką...

Oba były tak markotne
I ponure jak dni słotne.
Chociaż był to bal nad bale,
Zamiast bawić się wspaniale,
Zamartwiały się zające:
Jak tu związać koniec z końcem?...

MUCHY I PAJĄK

Każda doświadczona mucha
Zna pająka pasibrzucha,
Toteż kiedy brzęcząc leci,
Zważa, żeby nie wpaść w sieci.
Ale widząc brzuch pająka,
Mucha poci się i jąka,
Robi się ze strachu blada
I przeważnie w sieci wpada...

Lecz nasz pająk much nie jada!
Bowiem po raz pierwszy w świecie
Pająk jest na jarskiej diecie!

SZERSZEŃ I WIERSZE

Pewien pewny siebie szerszeń,
Okropny pyszałek,
Postanowił pisać wiersze –
Zaczął od przechwałek.

Był on młody, pełen werwy,
Więc całą sobotę
Wszędzie chwalił się bez przerwy
Na co ma ochotę.

Gdy obudził się w niedzielę
Bardzo wyczerpany,
Nie namyślał się zbyt wiele
I w mig zmienił plany.

Już pod wieczór, wypoczęty,
Stwierdził ten pyszałek:
– Każdy święty ma wykrety,
Zacznę w poniedziałek.

Wczesnie rano, rześki, zdrowy,
Do pracy siadł śmiało,
Myślał długo, lecz do głowy
Nic mu przyjść nie chciało.

Chociaż mocno był dotknięty,
Dumnie rzekł: – We wtorek
Będę pisał jak najęty,
Stworzę wierszy worek.

Lecz we wtorek, środę, czwartek
Nic się nie zmieniło,
Niszczył tylko stosy kartek,
A wierszy nie było!

W piątek, czując, co się święci,
Rzekł ze skruchą szerszeń:
– Nie wystarczą szczerze chęci,
Żeby pisać wiersze...

UROCZA RODZINA

W zaciszu zatoki
Żyją tłuste foki.
Niezwykle urocze
Spore stadko focze.

Bardzo więc urocza
Jest mamusia focza,
Czuła i troskliwa
W koło focząt pływa.

Także tatuś foczy
Bardzo jest uroczy,
Troszczy się o dzieci
I przykładem świeci.

Mama uśmiechnięta
Patrzy na foczeta,
Dbając, aby foczki
Miały w buziach smoczki,
Żeby zjadły w porę
I nie były chore.

Niezwykle urocze
Są dzieciaki focze.
Przez cały dzień w zgodzie
Pluskają się w wodzie,
Jeżeli nabroją,
Czują się nieswojo,



Bo tatuś im każe
Wychodzić na plażę,
A bywa, że czasem
Zagrzmie swoim basem...

Tak foczej rodzinie
Uroczo czas płynie.
Uroczo, pogodnie
Płyną dni, tygodnie
I urocze lata
Uroczego świata.

PAPUGA

Papuga-pleciuga
Wciąż gada od rzeczy,
A gdy ją się skarci,
Jeszcze głośniej skrzeczy.

Tak plecie trzy po trzy,
W zmyślonym języku,
Zmyślane historie,
Których zna bez liku.

Bez przerwy trajkocze,
Z zapalem wyplata
O swoich wyprawach
Dookoła świata.

Największą jej pasją
Są waśnie i swary,
W tym nasza papuga
Nigdy nie zna miary.



Jest taka zuchwała
I taka nadęta,
Że kiedyś skrzyczała
Nawet prezydenta!

Ale tej gadule
Wybacza się wszystko,
Gdy tylko umilknie
Zadziorne ptaszysko...

WIOSNA

Kiedy na wiosnę
Przygrzeje słońce,
Wychodzą z cienia
Żmije, zaskrońce.

Smutne ropuchy
I salamandry
Leczą się w ciepłe
Z zimowej chandry.

Trzmiele, szerszenie,
Osy i pszczoły
Rozpoczynają
Taniec wesoły.

Gady i płazy,
Ptaki, zwierzęta
Ciepłe dni cieszą
Jak ludzi święta.

Wszyscy świętują
Z tego powodu,
Oprócz bałwanów
I sopli lodu...

Ja też świętuję
I dobrze wiem to,
Że dla przyrody
Wiosna to święto.

SZUSZU W KAPELUSZU

Rano tata Mateusza
Nie mógł znaleźć kapelusza,
Bo pies Mateusza – Szuszu
Wyszedł w taty kapeluszu.

Chodzi Szuszu po murawie
Rozmyślając o psiej sławie.
Marzy sobie o sukcesach
I o wielkich interesach.

Już nie biega po trawniku,
Nie myszkuje po śmietniku,
Marzy mu się psia kariera
Prezydenta bądź premiera!..

Myśli Szuszu: „Wiem, że blisko
Gdzieś za miastem jest lotnisko...”
Lecz miał kłopot, bo jak kotów
Nienawidził samolotów!

Gdy usłyszał szum silnika,
Ogarniała go panika.
Przeżony tą pogrózką
Migiem chował się pod łóżko...

Ale teraz, w kapeluszu,
Wielkim zuchem czuł się Szuszu!
Był gotowy bez wahania
Sam polecieć do Poznania.

Zajrzałby też do Warszawy,
Zakosztować wielkiej sławy...
Już do drogi miał się zbierać,
Gdy głód zaczął mu doskwierać.

Stwierdził: „Starym psim zwyczajem
Najpierw się do syta najem,
Przy okazji także mogę
Przygotować coś na drogę...”

Nie przewidział, co się stanie
Jeśli wróci na śniadanie!
Kiedy w progu stanął śmiało,
Wszystkich aż zamurowało...

Tata, widząc jego minę,
Zaraz mu odpuścił winę.
Mama zaś, zadowolona
Ze swojego psa Szuszonego,

Rzekła, śmiejąc się pogodnie:
– Jak nasz pies wygląda modnie!...
Lecz Szuszonego w tym momencie
Nie cieszyło to przyjęcie.

Biedak peszył się i smucił
I żałował, że zawrócił,
Bo czuł, że następnym razem
Już nie ujdzie mu to płazem.

RYNEK BEZ KATARYNEK

To niewiarygodne,
Lecz zamojski rynek
Od dawna nie słyszał
Grania katarynek.

Kiedy myślę o tym,
To mnie aż przeraża,
Że w Zamościu nie ma
Dziś kataryniarza...

Wyobraźmy sobie,
Chłopcy i dziewczynki,
Że znowu melodie
Płyną z katarynki:

Jest piękna papużka,
Która ciągnie losy,
A przy tym przedrzeźnia
Najdziwniejsze głosy!

Jest wesoła małpka,
W kaszkiecie na bakier,
Która umie klaskać
Jak w teatrze klakier!

Stary kataryniarz
Stoi gdzieś w podcieniu
I obraca korbką
W nabożnym skupieniu.

Dookoła stają
Ciekawi przechodnie,
Rzucają pieniądze,
Śmiejąc się pogodnie...

Ach, jakże cudowne
Są place i rynki,
Na których melodie
Płyną z katarynki...



LISTOPADOWE RYMY

Gołąb gardłowo grucha:

– Idzie plucha.

Brzęczy ostatnia mucha:

– Idzie plucha.

Skrzeczy stara ropucha:

– Idzie plucha.

Urwis straszy piecucha:

– Idzie plucha.

Kwęka w kominie kawka:

– Idzie mżawka.

Cieszy się cicha sadzawka:

– Idzie mżawka.

Smutno skrzypi huśtawka:

– Idzie mżawka.

W parku martwi się ławka:

– Idzie mżawka.

Wrzeszczy mewa pleciuga:

– Idzie szaruga.

Źródełko łzawo mruga:

– Idzie szaruga.

Brony brzęczą do pługą:

– Idzie szaruga.

Nie wina to ni zasługa:

– Idzie szaruga.

W stodole trzeszczą wrota:

– Idzie słota.

Wzdychają bagna i błota:

– Idzie słota.

Płaszcz szepcze do sabota:

– Idzie słota.

Kończy się jesień złota:

– Idzie słota.

A już krążą pogłoski,

Że wnet przyjdą przymrozki...

WRÓBELEK

W sobotę wróbelek
Zgubił pantofelek.
Fruwa wkoło świerka
I żałośnie ćwierka:
– Co robić? W niedzielę
Kuzyn ma wesele.
Jeśli pójdę boso,
Będą patrzeć koso.
Moja narzeczona
Będzie zrozpaczona.
A jej wścibskie ciotki
Poroznoszą plotki...
Nieoczekiwanie
Znalazł rozwiązanie:
– Przecież są upały,
Włożę więc sandały!

KRÓLEWNA ŚMIESZKA

Nocą, kiedy każdy człowiek
Błąka się po sennych ścieżkach,
Zbłądził w mojej śniącej głowie
Mały brzdąc – królowa Śmieszka.

Mniejsza niż ziarenko prosa,
Do dziś dobrze to pamiętam:
Jasnooka, lnianowłosa,
Chichotała jak najęta.

A mnie było nie do śmiechu,
W moim sercu smutek mieszkał,
Gdy leciutko, bez pośpiechu,
Szła przez sen królowa Śmieszka.

Wiele w świecie jest królewien,
I prawdziwych, i baśniowych,
Sam nie jestem wcale pewien,
Których więcej: tych czy owych?

Są królowny, co na wieżach
Wypłakują modre oczy
I czekają na rycerza,
Który walkę o nie stoczy.

Są i takie, których w życiu
Żaden człowiek nie ogląda,
Mieszkające gdzieś w ukryciu,
Na nie znanych ludziom łądach.

A małeńka moja Śmieszka
Tylko we śnie mnie nawiedza,
Kiedy pytam ją, gdzie mieszka,
Mówi: – To zbytuczna wiedza.

Śmieszka wielkie ma zalety,
Lecz i wadą ma małątką:
Nie umawia się – niestety! –
I przychodzi też na krótko...

Jej śmiech zawsze jest perłowy,
Buzię piękną ma jak tęcza,
Płoszy wszelkie bóle z głowy
I wyprasza troski z serca.

Tyle w sobie ma radości,
Taką siłą promienieje,
Że gdy nocą przyjdzie w gości,
To od razu pogodnieję
I przez całą noc się śmieję...

GWIAZDKOWE MARZENIA

Już się skrzą,
Jasno lśnią
Gwiazdy i choinki,
Dzieci chcą,
Bardzo chcą
Dostać upominki.

W taki dzień
Nawet leń
Stale jest zajęty,
Bo i leń
W taki dzień
Liczy na prezenty.

Każdy ma,
Każdy ma
Święte przekonanie,
Że choć lwa,
Albo dwa,
Tego dnia dostanie.

Co tam lwy,
Po co lwy?
Mogą być maskotki.
Tylko czy
Będą trzy,
A do tego wrotki?...

Mały zuch
Lubi ruch
I uwielbia zmiany,
Kocha puch,
Biały puch,
Śnieżki i bałwany.

Smyk na start,
Oprócz nart,
Chce mieć śnieżny skuter,
Oprócz nart,
To nie żart,
Rower i komputer!

Każdy smyk
Chętnie w mig
Ruszyłby przed siebie,
Jeśli smyk
Ruszy w mig,
Będzie w siódmym niebie!

Dzieci są,
Dzieci są
Tak spragnione wrażeń,
Że i to,
Wszystko to
Kropla w morzu marzeń!

GORĄCA PROŚBA ZMARZLUCHÓW

Ta zima nam grozi
To mrozem, to śniegiem,
Prosimy cię, wiosno,
Przybywaj tu biegiem.

Prosimy cię, wiosno,
Naprawdę gorąco:
Już czas, byś przestała
Królową być śpiącą.

Prosimy cię, miła,
Błagamy, kochana:
Przybywaj czym prędzej,
Przyjdź nawet zaspana.

Ta zima nas straszy,
Aż dech nam zapiera,
Więc obudź się, wiosno,
Bo będzie afera!

Ta zima się sroży
I dłuży bez końca,
Więc daj jej popalić,
Wiosenko gorąca...

SPIS TREŚCI:

Skąd się biorą bajki ?.....	2
Bajka niezapominajka dla Karoliny.....	3
Baśniogród.....	4
Dobre duszki.....	4
Zaproszenie.....	5
Żabie symfonie.....	5
Roztropny rak.....	6
Wrony.....	6
Głuptasek.....	7
Zimowe ozdoby.....	7
Trawka i osioł.....	7
Jagódka i smutki.....	8
Nadašana osa.....	9
Koguty.....	9
Kołysanka dla Kalinki.....	10
Słowik i nuty.....	10
Świerszcz i szerszeń.....	11
Piegi.....	11
Kanarek i tygrys.....	12
Myszka, kot i mały zuch.....	12
Przyjemności.....	13
Kubuś.....	14
Jemiołuszki.....	15
Dlaczego zajęce nie jedzą bananów?.....	16
Kotka trajkotka.....	17
Kołysanka.....	18
Niesforne szczygłeta.....	19
Ranek.....	20
Jastrząb i szczygieł.....	21
Bal dla głodomorów.....	22
Muchy i pajak.....	23
Szerszeń i wiersze.....	24
Uroczą rodziną.....	25
Papuga.....	26

Wiosna.....	27
Szusu w kapeluszu.....	28
Rynek bez katarynek.....	30
Listopadowe rymy.....	32
Wróbelek.....	33
Królewna Śmieszka.....	33
Gwiazdkowe marzenia.....	35
Gorąca prośba zmarzluchów.....	36